

na tej scenie, kilka dalszych się tu projektuje. Proponowany sposób realizacji może być dyskutowany. Budzi czasem wątpliwości, skłania do szukania nowych rozwiązań. Myślę jednak, że wszystko jest lepsze od załamania rąk i biernego, bezczynnego oczekiwania.

Przykładem interesującym jest prapremiera *Filipa z prawdą w oczach* Janusza Krasińskiego. Problem prawdy w literaturze, plastyce, teatrze, filozofii i nauce nigdy nie stracił znaczenia. Ale ten autor traktuje sprawę inaczej niż poprzednicy. Nie zastanawia się nad istotą tej formy myślenia; nie stara się „wytyczyć linii granicznych” między prawdą a kłamstwem. Prawda stanowi w jego utworach element umożliwiający istnienie. Składnik żywotny, bez którego niepodobna normalnie pracować, a nawet oddychać. Walka o prawdę jest więc po prostu walką o czyste i swobodne życie.

Paradoksalnym zbiegiem rzeczy podjąć ją trzeba niemal samotnie. Potenciaci małego miasteczka oszukują, kradną i lżą; za ich przykładem idą inni. Dwie tylko istoty (samotnie i niemal przeciw wszystkim) bronią interesu wspólnego. Jedną z nich jest prosta, smutna, słaba i niezbyt odważna starsza kobieta, pani Chojnowska. Drugim obrońcą prawdy staje się Filip — ukochany kochanek pani Chojnowskiej, traktowany przez nią jak przyjaciel, powiernik, pupil.

Tu zaczynają się problemy, które musi rozwiązać inscenizator tej sztuki. Jak pokazać Filipa? Czy tylko zasugerować jego istnienie? Pozostawić go domyślności widza? Jego wyobraźni? Irena Babel, wystawiając sztukę w Nowej Hucie, posłużyła się znanym trickiem: dwaj tancerze z zespołu Domu Kultury, przybrani w końską skórę, pozwalają na żartobliwe, dowcipne i widowiskowe rozwiązanie sprawy.

Było to zgodne z duchem tej inscenizacji, z jej stylem. Widowiskowość i komediowość są tutaj celem. Irena Babel nie usuwa na pierwszy plan problemów sztuki. Osamotnienie głównej bohaterki, jej trochę mimowolna a jednak zacięta walka, jej sojusz z Filipem, jej końcowe, nieoczekiwane zwycięstwo i trochę melancholijna pointa — wszystko to usuwa się na plan dalszy. Krystyna Feldman jest bardzo opanowaną, niemal przytłumioną wykonawczynią roli Chojnowskiej. Przedstawiciele strony przeciwnej to raczej wesołe kukielki, niż niebezpieczni przeciwnicy. Przewodniczący (Edward Rączkowski) obwieszony orderami, małenki, i trochę piskliwy, jest zabawny, ale nie wzbudza niepokoju. Dziennikarz, przychodzący pani Chojnowskiej z nieoczekiwaną pomocą (Jerzy Sopoćko) pozwala przypuszczać, że raczej dla interesu niż z przekonania przyłącza się do walki. Dwaj strażacy (Tadeusz Brich i Lech Biłajd) litują się nad marznącą właścicielką Filipa, ale pomagają jej przy pomocy kra-

dzieży, a więc wbrew niej samej. Profesor psychiatrii (Jadwiga Gibczyńska) udaremnia próbę uznania Chojnowskiej za wariatkę; przedstawicielka medycyny nie da się wciągnąć w grę kłamstw. Ale ta scena, ładnie w Nowej Hucie rozegrana przez skonstrastowanie z brutalnym Felczerem (Zdzisław Klucznik), stanowi epizod przelotny. I może z tego powodu nie wpływa na całość wrażenia.

Decydujące znaczenie ma rozwiązanie plastyczne. Scenografka, Joanna Braun ustawia na scenie rodzaj kolorowej estrady pozwalającej na szybkie zmiany dekoracji. Z trzech stron zabudowana, przeobraża się kolejno w restaurację małomiasteczkową, biuro Przewodniczącego, szopę, w której mieszka Chojnowska itd. Na pierwszym planie przejeżdża bryczka z Filipem; z boków pojawiają się w niektórych scenach domki innych mieszkańców miasteczka. Rozwiązanie pomysłowe, ale trochę zbyt uproszczone, by zaspokajało potrzeby widowiskowej komediowości; budzące przy tym pewne wątpliwości przez zbyt spłaszczenie przestrzeni i niezbyt szczęśliwe doboru kolorów. Niemniej czytelne i klarowne.

Filip z prawdą w oczach dopiero zaczął swą wędrówkę. Myślę, że będziemy niewąwem mogli śledzić dalsze jej etapy.

WOJCIECH NATANSON

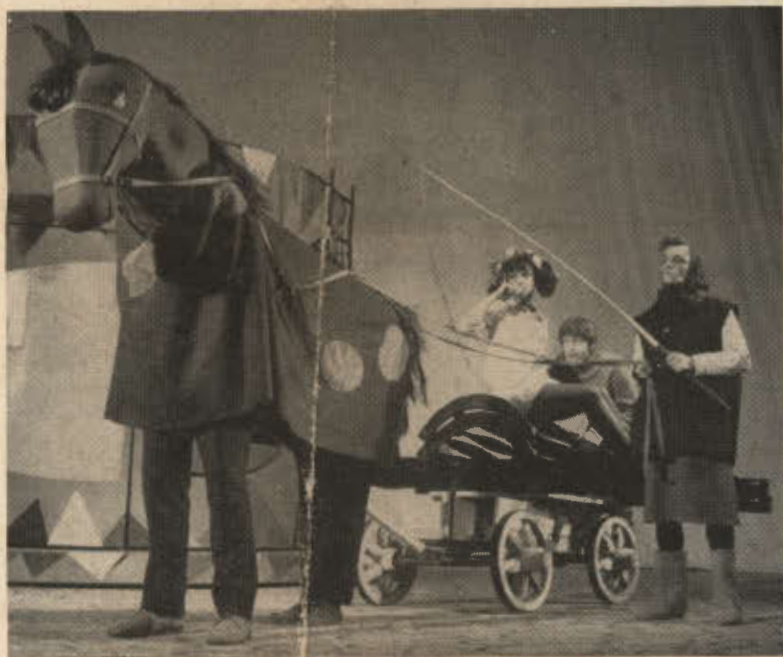
Prawda Filipa...

Teatr Ludowy w Nowej Hucie: *FILIP Z PRAWDA W OCZACH* Janusza Krasińskiego. Reżyseria: Irena Babel, scenografia: Joanna Braun, muzyka: Zygmunt Konieczny. Prapremiera 8 lutego 1969 r. (Fot. Wojciech Plewiński)

Jury pewnego konkursu na sztukę teatralną w Warszawie ogłosiło, że nie przyznaje żadnej nagrody ani wyróżnienia. Tym samym konkurs został anulowany. O czym to świadczy? Może o słabości naszej dramaturgii współczesnej. Może o nieprzydatności metody poszukiwań, którą stanowią konkursy. A może o zbyt surowym, czy nie dość uważnym stanowisku jurorów: Wszystkie te — i inne jeszcze — odpowiedzi wydają się dopuszczalne.

Przyszło mi jednak na myśl, że działalność wszystkich naszych teatrów bywa po trosze podobna do nieustającego konkursu na nową sztukę. Kierownictwa artystyczne są czasem szczęśliwsze od jurorów, wspomnianych przed chwilą. Odnajdują utwór wartościowy, pieczołowicie się nim zajmują, przygotowują premierę, szukają dalej. Inne — surowsze, czy mniej przenikliwe — ogłaszają, że niczego nie znalazły. I wyciągają stąd wniosek, że sztuk nie ma.

Teatr Ludowy w Nowej Hucie szukać potrafi. Kilka polskich prapremier odbyło się



Maria Andruszkiewicz (Dziewczyna), Jerzy Schejbal (Chłopiec), Krystyna Feldman (Chojnowska)